

Belo Monte: Tama i Energia ponad rzeką i ludami Xingu – 2

12 sierpnia 2017

SYNDROM WBITEJ FLAGI

Budowa zapory na rzece Xingu nie jest zamiarem nowym. Po raz pierwszy plany powstania tamy hydroelektrycznej w tym konkretnym regionie podniesiono na początku lat osiemdziesiątych XX wieku. Pierwotna nazwa zapory to Kararaô (okrzyk wojenny Kayapo), dopiero dalece później przemianowano ją na Belo Monte (czyli Piękna Góra). Lata osiemdziesiąte XX wieku nie były jeszcze czasami w, których gospodarka brazylijska oraz planiści, mogli samodzielnie udźwignąć koszty inwestycji. Koniecznymi stały się zagraniczne pożyczki a bank światowy był doskonałym gremium, który już wcześniej udzielał dużych gratyfikacji dla rządów na inwestycje uderzające w prawa Rdzennych Amerykanów.

Budowa hydroelektrowni na rzece Xingu w latach 1980. miała przynieść jeszcze większe konsekwencje dla środowiska aniżeli aktualnie forsowany projekt. Według prognoz zalaniu uległoby nie 400-500 km² obszaru jak szacuje się obecnie a 1200 km² zaś przesiedleniami zostałoby objętych 5 różnych społeczności indiańskich. Do tej pory wszystkie przedsięwzięcia na ziemiach Indian realizowano bez szczególnego oporu oraz aprobachie tego co nazywano prawem. Tak jak bywało to wcześniej tak i wtedy wola decydentów mogła przeforsować nawet najbardziej kuriozalne zamiary. W 1982 roku prezydent Jao Fiquerdo wydał dekret pozwalający przedsiębiorstwom państwowym na prace wydobywcze w obrębie terytoriów indiańskich.

Już wcześniej w latach 80-tych i 70-tych powstały hydroelektrownie, które przyniosły przemieszczenia ludności

indiańskiej, zalanie olbrzymich obszarów i zniszczenie flory i fauny. Przykładem jest tama Balbina, która zrodziła gorzki owoc w rezerwie Indian Waimiri-Atroari w postaci powodzi, depopulacji ryb, braku żywności i głodu dla samych Indian.

Tym razem miało być inaczej...

Budowa tamy na rzece Xingu zrodziło opór większy aniżeli mógł przewidzieć rząd brazylijski i Electronorte, przedsiębiorstwo prowadzące projekt. Duża i zorganizowana społeczność indiańska, aktywiści i sympatycy zainicjowali działania, ruch, który szybko osiągnął rangę międzynarodowego. Już wcześniej, w 1985 roku Indianie Kayapo, którzy jeszcze 40 lat wcześniej siali postrach jako plemię nieprzejednane i niedostępne, podjęli działania protestacyjne, które doprowadziły do eksmisji z ich ziem kopalni złota Maria Bonita zaś sami Indianie zapewnili sobie udział w zyskach.

Kayapo nie byli już ludźmi całkowicie odizolowanymi od rzeczywistości brazylijskiego społeczeństwa. Niektórzy członkowie plemienia opuszczali rodzime terytoria wchodząc w interakcje i kontakty z przedstawicielami społeczeństwa „narodowego”. Wyobrażenia oraz wiedza o tym co na zewnątrz były coraz szersze zaś sami Indianie wspierani przez środowiska sprzyjające wiedzieli jakich środków użyć i jakie działania wytoczyć aby trafić w świadomość i wyobrażnie społeczeństwa poza plemiennego.

W roku 1988, naukowiec Darrell Posey, Emilio Goldi z Muzeum w Para i Indianie Kayapo, w tym Paulinho Payakan, uczestniczyli w konferencji w University of Floryda, gdzie ujawnili, że Bank Światowy (BRD) przekazał środki na budowę kompleksu hydroelektrowni wodnych na Xingu bez konsultacji z Indianami. Wiadomości wywołały kontrowersje a Indianie Kayapo zostali poproszeni aby powtórzyć swoje zeznania w Waszyngtonie. Po powrocie do Brazylii okazało się, że delegacja Indian i naukowców nadepnęła na odcisk wielu brazylijskich mocodawców. Miejscowe gazety informowały o tym jak wielką szkodę wyrządzić

mieli Brazylii Indianie. Obawy o życie Payakana i pozostałych stały się zasadne; pojawiły się nawet sugestie, że grupa „winowajców” powinna zostać objęta specjalną ustawą o cudzoziemcach dzięki czemu mogłaby zostać wydalona z kraju.



Nagonka nie stłumiła działań przeciwko samowoli rządów i osób zainteresowanych udziałem w budowie zapory. Działania przeciwko wstrzymaniu tamy popierają kolejne instytucje i organizacje a do osób publicznie sprzeciwiających się projektowi dołączają osoby powszechnie znane takie choćby jak muzyk, Sting. Finał protestów przypadł na luty 1989 roku w miejscowości Altamira w stanie Para. Do miasta na przestrzeni 5 dni (20-25 luty) przybyło 3 tysiące ludzi, w tym 650 Indian. Na miejscu spotkały się plemiona, które nie miały ze sobą styczności od wielu lat lub w ogóle. Nie zabrakło najbardziej znanych Indian sprzeciwiających się budowie tamy. Pojawił się Raoni, Krenak, Marcos Terena oraz osłabiony Paulinho Payakan, który przeszedł operację wyrostka robaczkowego.

Demonstracja przeciwko planowanej budowie tamy Kararao miała

być kresem decyzji podejmowanych w Amazonii bez udziału Indian. Do Altamiry przybyli przedstawiciele firmy Electronorte oraz mediów z różnych stron świata. Cały świat obieżyły zdjęcia Indianki Kayapo Taira, która w symbolicznym geście policzkowała boczną częścią maczety, Jose Antonio Muniz Lopesa, ówczesnego dyrektora firmy Electronorte. Mocno nagłośniony protest przyniósł dalekie reperkusje i międzynarodowy sprzeciw a Bank Światowy cofnął pożyczkę na projekt. Proces budowy tamy został wstrzymany i jak sądzono wówczas na zawsze zażegnany. Dwa lata później na okładce gazety „Veja” pojawiło się zdjęcie Payakana, który wraz z swoją żoną miał dopuścić się próby gwałtu. Payakan znalazł się w areszcie domowym i przez następne miesiące zmagał się z procesem dopóki nie oddalono stawianych zarzutów.

Dzisiaj wiemy już, że nadzieje okazały się płonne. Planiści z sektora energetycznego, przemysłowcy i kręgi polityczne nigdy tak naprawdę nie odłożyły do teczek planu zagospodarowania rzeki Xingu. Odkąd ziemie te stały się drożne i zostały wyłączone z rozległego niegdyś obszaru Terra Incognita w oczach planistów życia publicznego, równolegle dołączyły do miejsc przeznaczonych do przestrzennego zagospodarowania.

Specyficzny punkt widzenia białego człowieka zmienił się tylko na zewnątrz, przy czym owym białym człowiekiem nie jest przedstawiciel północnego typu urody a pewien zespół postaw, który degraduje suwerenność lub wolę niezależnych wspólnot narzucając nowe formy relacji.

Według tej optyki miejscowe plemiona indiańskie nie są już autonomicznymi wspólnotami. Co prawda mają specjalny status ale jako społeczność lokalna winni podporządkować się centralnym planom akumulacji energii lub po prostu temu co z materialistycznego punktu widzenia nazywa się rozwojem.



Tą właśnie kalkulację określam mianem syndromu wbitej flagi. Tak jak zdobywca trudno dostępnego szczytu czy odkrywca nieznanego lądu przecierał szlak dla swych naśladowców tak i ignorancja jaka cechowała pierwszych kolonistów, przebrana w praworządne szaty, powraca w rytm odpływów i przypływów, pchając wciąż to nowe, czarne chmury nad głowy tubylczych społeczności.

POWRÓT BELO MONTE: PLANY I ZAGROŻENIA

W 2002 roku urząd prezydencki w Brazylii obejmuje Luiz Inacio da Silva, który poparcie zyskuje sobie min. dzięki hasłom walki z biedą i wspieraniu sektora rolniczego. W tym samym czasie coraz głośniejsze stają się zamrożone kilkanaście lat wcześniej, plany reaktywacji projektu budowy tam na Xingu

O pozytywach wdrożenia planu w życie mówi Jose Antonio Muniz Lopes, były już dzisiaj dyrektor Electronorte. Podkreśla, że tama Belo Monte nie będzie powtórką innych projektów z ubiegłych lat jak np. tam Balbina i Tucuruí, które charakteryzowały się dużym marginesem zniszczeń. W jego snach – jak mówi – stan Pará w, którym ma zostać wybudowana tama może stać się w XXI wieku dla Brazylii tym czym w XX wieku było dla niej São Paulo.

Przez następne lata projekt pokonuje kolejne zapory prawne i formalnościowe i na przełomie 2008/2009 r. jego cień jest już na tyle silny, że nie ma już wątpliwości, że po 20 latach na nowo zmaterializują się stare zagrożenia.

W lutym 2010 roku brazylijska Agencja Ochrony Środowiska IBAMA przyznała pozwolenie na budowę tamy. Dwóch techników IBAMA, Leozildo Tabajara da Silva Benjamin i Sebastião Custodio wcześniej zrezygnowali ze stanowisk wskazując na silne naciski ze stron rządowych aby zatwierdzić projekt.

Po decyzji IBAMA brazylijski rząd zatwierdził pozwolenie na budowę tamy Belo Monte. Procedura przetargu była wielokrotnie blokowana przez sąd stanu Para i została przepchnięta dopiero przez sąd federalny. Lula, Prezydent Brazylii argumentuje: „Kraj, który za dziesięć lat będzie piątą potęgą gospodarczą świata, musi się rozwijać i patrzeć co najmniej 5 lat do przodu”

Budowa tamy na Xingu jest jednym ze sztandarowych punktów programu przyśpieszonego rozwoju. Brazylijski rząd twierdzi, że Belo Monte dostarczy tanią energię do ubogich domów w całej Brazylii. Tymczasem duża część energii trafi na potrzeby przemysłu górniczego i budowlanego. Wśród beneficjentów projektów mogą znaleźć się Alcoa ArcelorMittal, Camargo Correa, CSN, Gerdau, Samarco, Vale, i Votorantim. Równie szerokie jest grono instytucji, które wyraziły chęć udziału w projekcie. Są wśród nich giganci wydobywczy: Alcoa i Vale; firmy z pogranicza budowlanego: Andrade Gutierrez i Votorantim; przedsiębiorstwa energetyczne: GDF Suez i Geoenergia.

Uruchomienie Belo Monte doprowadzi do niepowetowanych strat i zaburzeń demograficznych w regionie biegu rzeki Xingu.

Sama Belo Monte wygeneruje energię o wartości 11 tys MW energii. W skład inwestycji wejdą również dwa kanały o szerokości 500 metrów i długości 75 kilometrów, których zadaniem będzie nakierowanie wody na elektrownię.

W wyniku uruchomienia tamy zalanych zostanie ok. 400 km² ziemi a rzeka Xingu na długości 100 km ulegnie wysuszeniu w regionie tzw. Wielkiego Zakrętu Xingu (Volta Grande).

Niepowetowane straty poniesie flora i fauna. W procesie zalewania obszaru zginie wiele zwierząt naziemnych a wiele innych utraci swoje siedliska. Zapora na rzece uderzy w populacje różnych gatunków ryb stając na drodze cyklu ich migracji. Proces ten odbije się również na dziesiątkach tysięcy osób korzystających z rzeki jako miejsca połowu ryb. Dla wielu osób, w tym dla szeregu wspólnot indiańskich ryba stanowi istotny lub podstawowy składnik diety.

Wysuszeniu ulegnie rezerwa Paquicamba zamieszкана przez Indian Juruna. Przesiedleniu zostanie poddanych od 16 do 20 tysięcy ludzi, w tym ok. 2 tysięcy rodzin mieszkających w obrębie Altamiry oraz rzesza drobnych rolników. Projekt w dłuższej perspektywie może też oddziaływać na tzw. „ludy izolowane”, czyli takie, które do dziś świadomie i celowo nie utrzymują kontaktu ze światem zewnętrznym. Ilość tych grup nie jest dokładnie znana. Pewnym jest jednak, że jedna z nich zamieszkuje w obrębie IT Koatinemo, a obszar ich wędrówek przebiega niecałe 100 km od planowanego miejsca wzniesienia tamy. Realizacja projektu wywrze ciśnienie środowiskowe oraz zwiększy stopień penetracji tych ziem. Grupy izolowane są szczególnie wrażliwe na działanie chorób zewnętrznych...

Inaczej problem widzi Muniz Lopes, który wskazuje, że osoby objęte przesiedleniami w obrębie Altamiry żyją obecnie w dużej nędzy, w domach na palach. Tymczasem projekt stanie się miejscem pracy dla 100 tysięcy ludzi w okresie od 5 do 10 lat a inwestycje towarzyszące i strukturalne, w tym zwalczanie analfabetyzmu, trwać będą przez kolejne 20 lat. Dla Indian, których obszar zamieszkania ulegnie wysuszeniu Lopes ma alternatywę w postaci zbudowania wioski w sąsiedztwie kanałów lub głównego zbiornika, jak mówi dalej: „Dla Indian mamy dziesiątki sposobów łagodzenia.. oraz poprawy jakości ich życia”

Zapewnienia o małej skali konsekwencji oraz nowych rozwiązaniach technologicznych ze stron rządowych i energetycznych przewijają się coraz częściej. Rzeczywiście skala oddziaływania projektu na przestrzeni ostatnich 20 lat uległa zmniejszeniu. To nie oznacza jednak, że nie będzie ona istotna.

Zapewnieniom spółek energetycznych i sfer rządowych, nie ufają miejscowe ludy tubylcze zamieszkujące obręb rzeki Xingu oraz jej dorzecza. W projekcie Belo Monte widzą nie tylko bieżące zagrożenie ale i konia trojańskiego, który stanie się nie tylko załącznikiem dla realizacji kolejnych przedsięwzięć w przyszłości ale i prologiem dla inwazji z zewnątrz.

Już teraz zawiązuje się przymierze, które ma przeciwstawić się olbrzymowi, który zbliża się coraz większymi krokami.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Autor: Damian Żuchowski

Nadesłano do „Wolnych Mediów”